

Kuryer Poznański.

Nr. 250.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 3 listopada 1883.

Józef Szmyt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dopięciem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemin), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 2 listopada.

(Dwudniowe obrady francuskiej Izby deputowanych w sprawie tonkińskiej; rychłe ustąpienie z gabinetu ministra Chellemel-Lacour; rokowania admirała Galibera z Howasami. — Nowy zamach Fenian irlandzki w Londynie; bombardowanie miasta Muscat przez Anglików i walki ich z fałszywym prorokiem. — Sprawozdanie ministra bułgarskiego Balabanowa z rozmowy z carem i zmianą frontu w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie w obec polityki księcia Aleksandra.)

Wielka dyskusja we francuskiej Izbie deputowanych w kwestyi tonkińskiej skończyła się tak świetnym zwycięstwem gabinetu francuskiego, że nie mogli nawet o nim marzyć pp. Ferry i Chellemel-Lacour. Zanim podamy ostateczną uchwałę Izby, wypada nam jeszcze sięgnąć do obrad dnia pierwszego a mianowicie uzupełnić poniedziałkową mowę ministra spraw zagranicznych. Rozwodził się on nad przesadzonemi pretensjami Chin, które — jak mówił — chcą wyrugować Francuzów z Tonkinu, odwołując się na swe zwierzchnictwo, którego jednak niezmierzona dowiedzieć nie potrafią. Francya powinna, zdaniem ministra, kontynuować szybko swe daleko posunięte dzieło; wypadki powinny same teraz przemawiać, a może nadejść chwila, że Chiny uważać się będą za szczęśliwe, jeżeli zdołają rozpocząć znów rokowania nad takim układem, który będzie można pogodzić z interesami i honorem Francji. Francya nie zesłała nigdy z drogi umiarkowania, polityka jej była zawsze konsekwentną; interes okoliczności zrobiła z Francji reprezentantkę interesów wszystkich mocarstw europejskich. P. Chellemel zakończył poniedziałkową swą mowę tem, że zażądał od Izby takiej uchwały, która byłaby wyrazem jej wewnętrznej przekonania bez względu na to, czy ona podołać się będzie rządowi, czy też nie. (Zywe oklaski). Po ministrze zabrał głos deputowany radykalny Perin i zrobił rządowi zarzut niewartości, wypowiadając zarazem tę obawę, że zerwanie rokowań z Chinami pociągnąć może następstwa, które okazały się szkodliwymi dla stosunków handlowych Francji. — Drugi dzień obrad był więcej zajmujący i dyskusja — wysza z powodu, że do walki przeciw gabinetowi wystąpił deput. Clemenceau, przewyższający co do wymowy i siły argumentów o całe niebo swych zwolenników politycznych. Wbrew zwyczajowi przemawiał on tym razem bardzo namiętnie i krytykował bardzo ostro czynności rządu. „Nikt nie żąda od gabinetu sromotnego odwrotu, ale Izba ma prawo domagać się ściśle określonych wyjaśnień. Nie chodzi tu o kwestyę tek ministerjalnych, jeno o kwestyę ojezyny; Francya nie może się żadną miarą skompromitować.“ Na wywoływał deput. Clemenceau odpowiedział Ferry, że wyprawa do Tonkinu nie jest osobistym dziełem gabinetu, jest ona raczej skutkiem dawnych zajęć dyplomatycznych i militarnych. Nie należy wprawdzie odstąpić wojskowych sił Francji na kontynencie, ale i z drugiej strony nie należy o tem zapominać, że Francya jest drugą potęgą morską. Republika musi czuwać nad utrzymaniem całości swej potęgi kolonialnej i musi przysposabiać teren dla czynności przyszłych swych pokoleń. Rząd posunął się w rokowaniach z Chinami aż do ostatecznej granicy. Pomiędzy Francją a Chinami nie nastąpiło zerwanie. W tej chwili otrzymał rząd od posła Tricou depeşe, datowaną dnia 29 z. m., w której tenże donosi, że wielokrotnie chiński usiłuje go zatrzymać przy sobie, jest bardzo zaniepokojony i pod niejednym względem nie zgadza się na postępowanie margrabiego Tseng. (Oklaski). Jeżeli układy nie przysły dotąd do skutku, to zawsze można przypuszczać, że Chińczycy okażą się więcej pojednawczymi, skoro tylko zajmą wojska francuskie Sontay i Baoninh. Nie sądzę też, iżby Chiny miały wypowiedzieć wojnę Francji; nie zamysłała też tego niezmyślony rząd francuski. Wojska francuskie zajmują stale delatę i nikt nie zdoła ich z tamąd wyrugować. Kolonialna polityka nie daje nam natychmiastowych korzyści, ale pracuje ona dla przyszłych pokoleń. Najlepszym środkiem uniknięcia niebezpieczeństwa jest to, że okazemy, iż niebezpieczeństw tych nie lekamy się. Dowiedzie tego Izba swą uchwałą. (Zywe oklaski). — Odpowiedź p. Ferrero nie zadowoliła wcale dep. Clemenceau; uważając ją za niedostateczną, zwałczal on dalej kolonialną politykę rządu, mianowicie ganił to, że tenże ogłasza z wojska Algier i rozprasza zbrojne siły Francji w chwili, w której cała Europa je koncentruje; z powodu tej niezręczności swęj nie może więc żądać od Izby wotum zaufania. Następnie przemawiał minister wojny Campeon i dowodził, że Algier nie jest ogołocony z wojska i że rząd prowadząc kolonialną politykę, pamięta równocześnie o polityce kontynentalnej. Po krótkiej replice dep. Clemenceau zamknięta została dyskusja. Izba odrzuca 339 przeciw 94 głosom wniosek o przejście do zwykłego porządku dziennego i 339 przeciw 160 głosom przyjęła porządek dzienny tej treści: Izba pochwała środki, jakich rząd chwycił się w celu zabezpieczenia interesów i honoru Francji i liczy na jego mądrość i stałość przy wykonaniu tychże środków. — Uwagi nasze nad temi dwudniowemi obradami Izby francuskiej odkładamy do czasu, w którym dzienniki podadzą nam w całym brzmieniu mowy ministrów i ich adwersarzy; dziś zapisujemy jedynie, że, jak donoszą dzienniki „Voltaire“ i „Agence Havasa“, wkrótce dymyśja Chellemel-Lacour z powodu skutecznego zdrowia opróżnioną tekę spraw zagranicznych obejmie przez gabinetu p. Ferry. Notujemy i to, że Howasowie, z którymi republika prowadzi wojnę na Madagaskarze, objawiać mają według depeşy rządowej usposobienie pokojowe i w tym celu rozpoczęli rokowania z admirałem Galibem.

nione są opisami eksplozyi jaka miała miejsce we wtorek wieczorem w podziemnym torze kolejowym w Londynie. Strwożona ludność stolicy łamała sobie głowę nad odgadnięciem przyczyny tego strasznego wybuchu, dziś dowiaduje się, że jest ona dziełem tych samych ludzi, którzy poprzedzili Anglii zagładę. Znany rewolucjonista irlandzki O'Donovan Rossa, ogłasza w jednym z swych organów, wychodzących w Nowym Jorku, że sprawcami wybuchu w Londynie, jako też eksplozyi, jaka miała miejsce w Woolwich, są fenianie, i że są one zapowiedzią dalszych zamachów. W Brytania będzie zmuszoną pomyśleć znowu o nowych środkach obrony przeciw tej rewolucyi irlandzkiej i to w chwili, w której równocześnie prowadzi wojnę w koloniach swych zamorskich. Od dni kilku oblega miasto indyjskie Muscat brat tamtejszego imama. Angliki jako sprzymierzeńcy obłąconego imama pospieszyli mu z pomocą; angielska łódź kanonierska „Philomel“, ostrzeżliwa obóz nieprzyjacielski; angielscy poddani opuścili Muscat i schronili się na pokład okrętu angielskiego. I w Egipcie ucierają się dotąd Angliki z wojskami fałszywego proroka. „Times“ donosi, że w tych dniach uderzyło wojsko angielskie w pobliżu Obeid na Mahd'iego i jego zwolenników i zadała mu klęskę; w walce miał poleżyć fałszywy prorok. Wiadomości tej źródła angielskiego ufać nie można, gdyż już niejednokrotnie rozgłaszali Angliki zwycięstwa swe, które później okazały się fałszywymi.

Z spraw najwięcej nas obchodzących zajmuje zawsze pierwsze miejsce zatarg bułgarsko-rosyjski, który, jak to dziś donosi telegram z Zofii, bierze taki obrót, że są widoki pojednania się księcia Aleksandra z rządem rosyjskim. Minister Balabanow przesłał do Zofii w drodze telegraficznej sprawozdanie z rozmowy swęj z carem Aleksandrem. Car przyjął miał ministra bułgarskiego bardzo uprzejmie; rozmowa trwała pół godziny; car — jak donosi Balabanow, okazuje wiele interesu dla Bułgarii i pragnie rychłego uregulowania kwestyi wojskowej, i w tym celu przyśle wkrótce swego adjutanta do Zofii. Ministerjalne dzienniki rosyjskie zmieniły też naraz ton mowy i odzywają się dziś zupełnie inaczej, aniżeli dawniej o stosunku Rosji do Bułgarii. „Journal de St. Pétersbourg“ przypisuje dziś wypadkom w Bułgarii lokalne znaczenie i twierdzi, że takowe tylko o tyle mogą interesować gabinety, o ile przez nie mogłyby być naruszone pokój na półwyspie bałkańskim. Pomiędzy gabinetami w tej mierze panuje najzupełniejsze porozumienie, które też pozwala mieć nadzieję, iż trudności zostaną pomyślnie zalatwione. Trudności te zresztą są nie wielkie i nie potrafią zaniepokoić gabinetów. Wszelkie alarmujące komentarze przypisać należy manewrom giełdowym. — Tak samo pojednawczo przemawiają i półrządowe dzienniki wiedeńskie i udzielają księciu Aleksandrowi tej rady, ażeby się hamował i starał się pojednać z Rosją. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, że książę Aleksander nie okazuje dość bystrości i lekceważy faktyczne stosunki, przyjmując wobec cara wyzywającą postawę, co ostatecznie zdaniem jej musi doprowadzić do represyi. — Z tego zachowania się półrządowej prasy petersburskiej, wiedeńskiej i berlińskiej wyprowadza „Koeln. Ztg.“ ten wniosek, że pomiędzy gabinetami trzech mocarstw musiało nastąpić pewne porozumienie co do stosunków w Bułgarii.

Pan radca ministerjalny Esser w Sulmierzycach.

Z Sulmierzyc, w wigilię Wszystkich Świętych.

W rodzinnem mieście Sebastjana Klonowicza, istnieje z imienia katolicka, w gruncie rzeczy symultanna sześcio-klasowa szkoła miejska, której najwyższą, szóstą klasą podzieloną jest na dwa oddziały, obejmujące osobno chłopców, osobno dziewczęta.

Jest to spuścizna po byłym burmistrzu, p. Czarnieckim, który istniejącą dawniej osobną szkołę ewangelicko-żydowską, połączył z katolicką, chociaż liczba owych dzieci zaledwie 5 procent liczby katolickich wynosiła, — i oprócz tego ewangelickiemu nauczycielowi wyrobił dośnośną posadę drugiego nauczyciela przy tej nowo utworzonej symultannej szkole.

Ze strony obywateli sulmierzyckich i mężów dbałych o dobro gminy, potrzeba było wielu, bardzo wielu starań, aby tak zsymultanizowaną szkołę zachować przynajmniej w nazwę katolicką; ale jest to czezy titulus sine re, — a panowie nauczyciele zadawają sobie choć bezskutecznie wiele pracy i muzułu, aby dzieciom szczerze i staropolskich obywateli sulmierzyckich nadać niemiecką politurę w postaci wiązanki wokabul niemieckich, ułatwiających się niestety jak kamfora bez pieprzu za opuszczeniem auli szkolnej.

Mieszkam w pobliżu szkoły i jako przyjaciel działy, nie zamykam oczu na to, co się dzieje w szkole, mogę Wam przeto dać mały obrazek tego, co się w niej dzieje.

Przez 2—3 miesiące n. p. nowy nauczyciel w najniższej szkole kilka razy tygodniowo:

ein Finger und ein Finger das sind zwei Finger; zwei Finger und ein Finger das sind drei Finger itd. aż do dwudziestu i na dół.

Albo: die Thür ist aus Holz, das Fenster ist aus Holz und die Bank ist auch aus Holz. Der Schlüssel ist aus Eisen, der Nagel ist aus Eisen und das Schloss ist auch aus Eisen.

Do tej naszej szkoły sulmierzyckiej przybył tedy w zeszyły poniedziałek zapowiedziany przez Was pan Esser, radca ministerjalny, w towarzystwie pana radcy Braxatora i inspektora powiatowego, p. Hippaufa.

W pierwszej klasie dowiedział się pan radca od dzieci szkolnych, że der Nagel ist aus Eisen, der Schlüssel ist aus Eisen, und die Bank? — ist auch aus Eisen!

W drugiej klasie pan radca Esser nie mógł odbyć rewizyi, gdyż uczniowie tej klasy nie mieli lekcji, ponieważ nauczyciel ich miał lekcję religii w najwyższej klasie dziewcząt, których ordynaryusz jest protestantem.

W trzeciej klasie żądał p. radca, aby dzieci czytały po niemiecku. Czytanie to szło pono bardzo lichy, a o tłumaczeniu mowy być nie mogło. Dzieci rozumiały chyba: Ziege, Fliege, Bank i Strang.

Podpadło p. radcy, że dzieci ewangelicko-żydowskie, których w tej klasie było czworo, tak dobrze po polsku czytały i rozumiały, jak polskie. Wytłumaczono mu, że Niemcy sulmierzyccy lepiej mówią po polsku, niż po niemiecku.

W czwartej klasie również było czytanie niemieckie i tłumaczenie z niemieckiego na polskie. Pomiędzy innymi było już w szkole wyuczone następujące zdanie: Die Nachtigall sang schön. Po wielkich mozolach i podpowiadaniu przetłumaczyły dzieci to na polskie. Inaczej się stało, gdy p. radca zadał sam pytanie: Ein Greis sank vom Stuhl. Dzieci, samo się przez się rozumie, dowiedziawszy się od p. nauczyciela, co znaczy Greis, tłómaczyły: starzec śpiewał z krzesła.

W najwyższej I klasie chłopców egzaminował pan radca dzieci w historii — i to pytając się o imiona członków rodziny królewskiej. Zapytał się pomiędzy innymi, jak się nazywają synowie następcy tronu, ale żaden dzieciak nie wiedział. Wiedzieć to mogą dzieci w Berlinie, bo widzą synów następcy tronu na ulicy, ale w Sulmierzycach tego żądać, to — myślę — za wiele. W innych klasach nie był, a byłibyśmy go chętnie widzieli w klasie dziewcząt, którą uczy nauczyciel ewangelicki. A dziwna rzecz, że w tej klasie pewnie jeszcze żaden radca nie był.

Pan radca musiał być z egzaminu niezadowolony, pp. nauczyciele musieli milczeć, a p. inspektor powiatowy tłómaczył niepowodzenie tem, że jeden z panów nauczycieli dłuższy czas chorował, i że reszta za wiele miała godzin do zastępstwa, i również na to, że dzieci chorowały na oczy.

Rząd napiera na gminę sulmierzycką, aby budowała nową szkołę, i jeśli się nie mylę na 10 klas, czy więcej. Gmina uznaje potrzebę budowy, ale chce budować tylko szkołę katolicką, a nie mieszana, i na tem się rzecz zahacza. Pisania wiele, zwolowywania dozoru szkolnego i gminy całej na ratusz również wiele, ale o budowie mieszanej szkoły ani pomyśleć u nas.

W ogóle szkoły budują u nas, jak pałacyki, a gminy obciążone i zadłużone. W Uciechowiu wybudowano szkołę o piętrze, w Raczycach tak samo, w Chruszczynach, małej i nędznej wiosce, wybudowano gmach bardzo piękny, ale kiedy te gminy ciężary te zaplaca? — pono przez 40 lat mają procent i amortyzującą placę.

W Uciechowiu jest szkoła katolicka, dozór katolicki, a rejencyja dla jednej czwartej polskich lutrów ogłosiła w gazecie szkolnej wakans dla drugiego nauczyciela wyznania ewangelickiego. Katolicy odnieśli się do rejencyi i odebrali odpowiedź: „Es behält bei unserer Verfügung sein Bewenden!!!“

Gotz jeszcze jest z utrzymaniem nauczycieli. W Chwaliszewie są dwa dominia, a żyd był karczmarzem. „Praktykował“ dobrze, zarabiał tysiące i byłby więcej zrobił, ale na Rawiczu skończył. Przez ten czas siedm gospodarstw poszło w ręce żydowskie, reszta gospodarzy musi utrzymać nauczycieli, a żydzi, właściciele gospodarstw, ani w Chwaliszewie, ani w Sulmierzycach, ani w Krotoszynie z tych gospodarstw podatków szkolnych nie placą.

Za dobrych czasów biorą po trzydzieści i czterdzieści od setki, pobogacili się, — dziś na kawie i pięprzu nie zrobić nie mogą, dla tego wczoraj jeden żyd wyniósł się od nas, a słyszę, że niedługo drugi wyniesie się do Berlina.

Uroczystość Lutry.

Wstępujemy w okres uroczystych obchodów urządzanych z powodu 400tnej rocznicy urodzin t. z. wielkiego reformatora niemieckiego Marcina Lutry, ur. dnia 10 listopada r. 1483 w Eisleben.

Co my katolicy o t. z. reformie Lutry i jego kolegów, oraz tych, którzy z nauk ich wysnuli ostatnie konsekwencye — sądzimy, to dobrze znaną jest rzeczą i o tem szeroko rozwodzić się nie będziemy.

Mimo, że dzisiejszy protestantyzm nie poznałby się w dziełach Lutry, gdyby je uważnie czytał — postanowiono w całych Niemczech gromadnie i w czambuł święcić dzień czterechsetnej rocznicy jego urodzin, i oddać hold jego „wiekopomnej“ „reformatorskiej“ działalności, a pewna spekulacyjna firma berlińska dostarcza nawet prowincjonalnym gazetom wszystkich odcieni politycznych i religijnych jednorozmianką napisanego artykułu o Lutrze, oraz daje cały „festnumer“ za umiarkowaną cenę.

Magistraty uchwalają z kas miejskich na tę uroczystość pewne sumy, na które także katolicy składają się musieli.

Mimo, że takie szafowanie groszem przez różne wyznania składanym uważamy za niewłaściwe, nie mielibyśmy nic przeciw luterskim uroczystościom, gdyby tylko przy tego rodzaju celebrazach nie rozmianno się tak grubo z prawdą dziejową, jak to się niedawno stało w Toruniu przy zawiązaniu komitetu, mającego stawić pomniki Rösnerowi i jego towarzyszom, i w Lipsku, gdzie przedwczoraj, tj. w środę dnia 31 października odbyło się w tej sprawie wielkie zebranie.

Mężowie różnych klas i zawodów społecznych, jak Bennigsen, Levetzow (marszałek parlamentu), Pertes, Büchtemann, Delbrück, Duncker, dr. Kögel (starszy kanonik z dworski), starszy burmistrz frankfurcki Miquel i t. d. utworzyli pod nazwą „Lutherstiftung“ towarzystwo, mające się zająć zebraniem funduszu, którego odsetki mają być obracane na wychowanie dzieci niezamożnych pastorów i nauczycieli protestanckich.

Przyszłość okaże, czy ofiarności protestancka zdobędzie się na zebranie odpowiedniego kapitału na cel ze wszech miar uznania i naśladowania godny.

Co nas jednakże razi w lipskim zebraniu ludzi, zajmujących bardzo poważne i wysokie w społeczeństwie stanowiska, to fałszywe dźwięki i niezgodne z prawdą twierdzenia, znajdujące się w odezwie przyjętej i zatwierdzonej przez mężów, jak Levetzow, Miquel, Bennigsen, Duncker, Pertes i inni.

W odezwie, wzywającej do składek, jest najprzód mowa o „wielkich błogosławieństwach, płynących z reformacyi“ — a następnie podniesiono z wielkim naciskiem, że „Luter, tłumacząc biblię na język niemiecki, uprzystępniał ludowi zbliżenie się do łaski Bożej“.

Jest to stary frazes, obliczony na łatwości i nieświadomości czytelników, nie liczących się wszelako z prawdą dziejową, że przed ukazaniem się przekładu Lutry, mieli katolicy niemieccy już kilkanaście tłumaczeń pisma świętego.

Powiedziano dalej, że zasługa Lutry jest: „dass er das Kirchenlied vorgesungen“ — jakoby przed nim Kościół boży w Niemczech był „niemy“ — i nie miał tak oryginalnych, jak tłumaczonych pieśni, nad którymi unoszą się najwybredniejsi znawcy i krytycy nawet luterscy.

Autorowie odezwy chwala Lutra za to, że „wywalczył niezawisłość od hierarchicznych potęg“ — co nie jest prawdą, gdyż konsystorze, rady kościelne i ministrowie, składający pastorów protestanckich z urzędów, i nakazujący im uczyć tak, jak konsystorz naucza, nie są niczem innym, jak „hierarchische Mächte“.

Dalej powiedziano tam, że: „Luter hat das Pfarrhaus und die Volksschule gestiftet“ — co jest po prostu banalną nieprawdą, bo „Pfarrhaus“ istnieje tak dawno, jak istnieje chrześcijaństwo duszpasterstwo — a „Volksschule“ tak dobrze w wielu miejscach istniała przed Lutrem, jak jej w bardzo wielu okolicach protestanckich nie było po Lutrze.

W końcu wzywając do składek, powiadają głowacze protestanccy: „Millionen über Millionen sind nach Rom geschickt um fremden Zwecken zu dienen“ — to znaczy, że „miliony i miliony wysłano do Rzymu, aby tam służyły obcym celom“.

Przypomnienie bardzo nie na czasie; żaden z autorów odezwy, ani z tych, do których panowie Kögle i Miquel się odzywają, nie posłał pewnie złamanego szeląga do Rzymu, — po cóż tedy dopiero używać takiego nędznego środka?

Katolicy Niemcy nie pozwolą się zapewne wyrazami „fremde Zwecke“ odstraszyć od chludnego dzieła miłosierdzia, jakim jest zbieranie wdowich groszów na rzecz Ojca chrześcijaństwa; — pastorem zaś protestanccy lepiejby zrobili, gdyby starali się o zapełnienie swych próżnych kościołów, a dali pokój Rzymowi, bez którego pomocy, opieki i oświaty byłiby jeszcze kłaniali się Wotanowi i mordowali swych ojców, aby im przyspieszy wejście do Walhalli.

Katolicy w Rostoku.

Mimo sławionej tolerancji XIX wieku, pozostanie faktem niezbitym, który tutaj ad perpetuum rei memoriae zapisujemy, że katolikom w Rostoku nie wolno budować kościoła z wieżą i dzwonami, podczas gdy żydom w budowie synagogi nikt przeszkód nie stawia.

I to się dzieje w r. p. 1883!

Rzecz przedstawia się w ostatecznych wynikach jak następuje, a fakta poniżej podane, są nadzwyczaj charakterystyczne:

- 1) Nie tylko magistrat rostocki, ale także i rząd meklemburski, odmawiają katolikom rostockim prawa ukonstytuowania się w samodzielną parafię. Gmina rostocka uważana była jako należąca do parafii zwierzchnińskiej.
- 2) Książę proboszcz Brinkwirth uważany bywa za pomocnika proboszcza zwierzchnińskiego, który też prowadzi książki kościelne dla katolików rostockich.
- 3) Katolikom rostockim wolno wprawdzie wybudować sobie kościół, ale gmach ten nie może mieć ani wieży, ani dzwonów, za pomocą których wzywano wiernych na nabożeństwo.
- 4) Przy pogrzebach katolików należy jura stolae płacić luterskim urzędnikom kościelnym, przy ślubach małżeństw mieszanych należy opłaty przysyłać do ministerstwa.

Z tego się pokazuje, że katolicy rostoccy wbrew ustawie rzeszy z dnia 3 lipca 1868 roku nie mają nawet praw żydów tamtejszych.

Ponieważ sprawa została rozstrzygnięta przez ministerium meklemburskie, przeto katolicy rostoccy będą się tymczasowo musieli zadzwolić kościołom bez wieży i bez dzwonów, aż może interpelacja w parlamencie niemieckim lub też zmiana zapatrywań w ministerstwie meklemburskim dopomoże im do ozdobienia świątyni swojej i wież i dzwonami.

Dziwna jednakże zaiste jest rzecz, iż w najludniejszym mieście meklemburskim, liczącym 36 tysięcy mieszkańców (Zwierzyn 27 tysięcy, Nowe Strzelce 8 tysięcy) i mającym flotę handlową o przeszło 370 okrętach, okrętach, podobne pogwałcenie sumień katolickich zachodzić może.

Katolickie centrum w parlamencie niemieckim nie pomnie milczenie tego niezwykłego wypadku, rzucającego dziwne światło na pewne dążności w 400-ną rocznicę urodzin Lutra.

W krainie Kafarów, Trapiści pod wodzą księdza przeora Franciszka, znanego mieszkańcom Poznania z dwóch wykładów, wypowiedzianych na sali Towarzystwa Przemysłowego, budują kościoły i z pomocą 16 zakonników zakładają drogi i żwirówki — i nikt mu na krańcach Afryki nie stawia przeszkody.

Tenże sam zakonnik opowiadał, że nawet w Buśni za rządów tureckich uzyskał pozwolenie urzędzenia dzwonicy i używania dzwonów, — a oto dzisiaj, w środku cywilizowanego świata, muszą się katolicy obywać bez dzwonów i płacić protestanckim urzędnikom Kościoła ura stolae!!!

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 31 października.

(Proces Olgi Hrabarowej przed trybunałem kasacyjnym. — Nominacja dr. Zgórskiego. — Przekupny prokurator.)

(a) W Wiedniu rozpoczęła się przedwczoraj pod przewodnictwem prezydenta senatu, radcą dworu Wierzbickim, rozprawa kasacyjna w znanym procesie Olgi Hrabarowej. Jak wiadomo, w procesie tym skazani zostali: Naumowicz na ośm miesięcy, Płoszczanski na pięć miesięcy a Szpunder i Załuski każdy na trzymiesięczne więzienie. Zarzutów przeciwko wyrokowi było 16, z których przytaczam tutaj najważniejsze:

1) Ani oskarżenie, ani motywa tego oskarżenia, ani pytania wystosowane do sędziów przysięgłych nie zawierają w sobie żadnej istoty czynu karygodnego; przedstawiają one tylko ruch religijny, językowy i narodowy pomiędzy Rusinami i podają co najwięcej pobieżny rys historii rosyjskiej literatury. 2) Bez zawiadomienia oskarżonych zmieniono skład trybunału przed samą rozprawą. 3) Podczas rozprawy podawały polskie dzienniki artykuły podżegające przeciw oskarżonym i to całkiem bezkarnie, a chociaż pod sądni domagali się wezwania do rozprawy redaktorów tych dzienników w celu przesłuchania ich jako świadków na okoliczności przytoczone w owych artykułach, mimo to trybunał nie przychylił się do tego żądania. 4) Co do wielu faktów nie przesłuchał trybunał świadków, na których powoływał się oskarżyciel publiczny, chociaż sądni domagali się tego. 5) Odczytano relacje starostów, zawierające w sobie rozmaite oskarżenia przeciw podsądnym, ale mimo życzenia podsądnich nie wezwano tych starostów do rozprawy, ażeby przed trybunałem usprawiedliwili podaniem faktów opinie, wyrażone o podsądnym. 6) W ciągu rozprawy przewodniczący trybunału usunął od obrony jednego z obrońców za to, iż jednemu ze świadków zarzucił fałszywe zeznania, przez co oskarżeni w chwili stanowiącej zostali pozbawieni prawnej opieki. 7) Podczas rozprawy uchwalili trybunał przesłuchać inkwizyta, siedzącego w więzieniu śledczym za czyn niemający związku ze sprawą podsądnich i uchwalili nadto tego inkwizyta pociągnąć do odpowiedzialności jako współwinnego zbrodni, o którą podsądni byli oskarżeni. 8) Prokurator, bez zawiadomienia oskarżonych, wprowadził podczas rozprawy nowy materiał dowodowy i stawiał im pytania, o których znaczeniu i doniosłości podsądni nie mieli jasnego pojęcia.

Jako oskarżyciel fungował generalny prokurator radca dworu Simonowicz, jako obrońca dr. Menger. Ostatecznie trybunał zatwierdził wyrok sądu lwowskiego.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz rozpoczął rokowania z p. dr. Alfredem Zgórskim o objęcie przez tegoż posady dyrektora banku krajowego. Sprawa stanęła tak, iż nominacja p. Zgórskiego zawisa od decyzji rady nadzorczej, która na najbliższym posiedzeniu sprawę tę weźmie pod rozwagę.

Smutne stósunki panują w sądownictwie na Bukowinie, czego dowód dał nam proces, jaki się u nas od zeszłego poniedziałku toczył przed tutejszą izbą sądową. Na ławie oskarżonych zasiadło czterech żydów i jedna żydówka z Bukowiny, którym prokurator zarzucił, że czynili formalny zarobek z tego, iż mieszały się do spraw karnych, prowadzonych w czerniowieckim sądzie krajowym i interweniowali na rzecz oskarżonych. Mniejsza już o tych żydów, bo to u nich nie nowina. Ale co się z całego procesu pokazało, to ta okoliczność, że i prokurator czerniowiecki Mehoffler brał pieniądze i uwalniał wskutek tej łapówki zasadzonych do więzienia. Smutne to zaiste świadectwo dla stósunków jurysdykcji bukowskińskiej. W sąsiednim tym kraju podobno już od dawnych lat zdobyła sobie korupcja prawo obywatelstwa — donoszone o tem do ministerstwa z podaniem nazwisk, atoli p. Glaser był głuchym na te oskarżenia. Obecnie dr. Prażak inaczej się zapatruje na tę sprawę i jak słychać, pomimo, że dziwnym sposobem nie zawezwał prokuratora Mehoffera na świadka, nakazał wytoczyć nadprokuratorowi lwowskiemu p. Mehofflerowi śledztwo dyscyplinarne, względnie poczynić przeciwko niemu kroki sądowo-karne. Co do procesu przeciwko owym szajce żydów, zapadł w zeszły piątek wyrok skazujący obwinionych na mniejszą lub większą karę więzienia.

Berlin, 1 listopada.

(Reforma socjalno-polityczna w zawieszaniu.)

Przed kilku już dniami wyłuszczyliśmy pokrótce przyczyny, dla których, naszym zdaniem, ks. Bismarck ociąga się z przeprowadzeniem gruntownej reformy na polu socjalno-politycznym. Monopol tabacznym, nieprzyjęty w Izbie, bodaj czy w przyszłości lepszego dozna przyjęcia i otworzy ks. kanclerzowi obfite źródło, z którego mógłby czerpać potrzebne fundusze dla dodatku rządowego, którym pragnie uszczęśliwić stowarzyszenia zabezpieczeń robotników okaleczonych. Wiadomo zaś, że dodatek ów rządowy, który

zresztą także w Izbie znalazł stanowczych i licznych przeciwników, miał być w ręku księcia kanclerza skutecznym środkiem do rozszerzenia władzy ministerjalnej nad towarzystwami zabezpieczeń, które ks. Bismarck, bądź co bądź, chce mieć zupełnie zawisłymi od rządu. Z tegoż samą przyczyną oświadczył się później przeciw niezależności i samodzielności stowarzyszeń korporacyjnych, które za pomocą rządowej centralizacji poddać chciał pod nadzór państwa.

Otóż dwie najważniejsze może przyczyny, które kanclerza na połowie drogi wstrzymały i nie pozwoliły mu dokonać dzieła, rozpoczętego z razu z uznania godną energią. Co do monopolu tabacznego, czyli też dodatku rządowego dla towarzystw zabezpieczenia, potwierdził już zapatrywanie nasze półrządowy „Deutsches Tageblatt“, który wyraźnie oświadczył, że skoro parlament nie przyjął monopolu tabacznego, ks. kanclerz nie ma zgola racji spieszyć się z przeprowadzeniem reformy socjalnej. — Co do drugiej kwestii, dotyczącej stowarzyszeń korporacyjnych, wypowiadają teraz „Weser Ztg.“, „Berliner Tageblatt“ i inne dzienniki zgodne z naszym zapatrywaniem. „Weser Ztg.“ już przed kilku dniami donosiła, że ks. Bismarck nie mógł się pogodzić z tajnym radcą Lohmannem, któremu powierzono wygotowanie projektów do ustawy zabezpieczenia okaleczonych robotników, w kwestyi korporacyjnych stowarzyszeń.

Pan Lohmann chciał wprawdzie, żeby rząd dał inicjatywę do zorganizowania podobnych towarzystw i zachęcał chlebodawców, niemniej jak robotników, do zastanowienia się nad losem swoim i zaradania gwałtownym potrzebom, lecz nie chciał, żeby rząd czynności towarzystw na każdym kroku śledził i niemi bezwzględnie kierował. To samo mniej więcej czytamy w dzisiejszym „Berl. Tageblacie“, który pisze: „P. Lohmann chciał w ustawie odnośnej podać w głównych zarysach plan do zorganizowania towarzystw korporacyjnych, lecz z drugiej strony nie zamierzał on krępować wolnej woli stowarzyszonych, którzy w ramach, zakreślonych przez ustawę, samodzielnie i swobodnie sporządzili sobie statut obowiązujący i oznaczył jasno i wyraźnie stanowisko, jakie im zajmą wypadnie wobec rządu.“ „Plan ten — dodaje „Berl. Tageblatt“ — nie mógł oczywiście spodobać się ks. kanclerzowi, ponieważ odejmował rządowi sposobność do mieszania się w sprawy towarzystw korporacyjnych, o co przecież ks. Bismarckowi w pierwszej linii chodziło.“ Jest to kubek w kubek to samo, cośmy już dawniej po kilka razy powiedzieli. Jasną więc jest rzeczą, że, jeżeli ks. kanclerz powiada, iż pragnie przeprowadzić reformę socjalną na podstawie stowarzyszeń korporacyjnych, przez stowarzyszenia owe rozumieć należy takie, które bezwarunkowo zawiąły od woli ministerstwa, — i jeżeli dalej „Nordd. Allg. Ztg.“ niedawno temu zapewniała, że ks. kanclerz gotów złożyć urząd swój, gdyby nie przyjęto owych stowarzyszeń korporacyjnych za podstawę całej reformy socjalnej, to znów mowa tu tylko o stowarzyszeniach takich, jakie książę kanclerz sobie wyobraża za jedynie dobre i odpowiednie. Jest to zresztą dawnym już zwyczajem ks. kanclerza, że główny zawsze przyciska kładzie na to, iż daje lub ustępuje, lecz nie chce, broń Boże, żeby dochodzono tego, co i jak daje. Niezliczone już razy zapewniali dzienniki urzędowe, nie wycimując leiboraganu ks. Bismarcka, że ks. kanclerz pragnie zgody z Kościołem, ale nie powiedziano nigdy i nie wolno też zapytać, jak on sobie zgodę tę wyobraża, na jakich podstawach zamierza ją zbudować?

Niektóre dzienniki lękają się jakiego starcia pomiędzy ks. kanclerzem a p. Lohmannem z powodu chwilowych nieporozumień w kwestyi socjalnej. Nam się zdaje, że obawy podobne są zupełnie nieuzasadnione i podziwiamy w zupełności zapatrywanie „Frankfurter Ztg.“, która powiada, że niemożliwym jest starcie kawałka wosku miękkiego z bryłą twardego kamienia. Możliwym wszakże jest bardzo, że zapatrywanie p. Lohmanna podziela pewna liczba członków Rady związkowej, mianowicie tych, których mocarstwa niechętnie znoszą hegemonią Prus, — i natenczas mogłaby kwestya stowarzyszeń korporacyjnych być przyczyną — bardzo przykrego starcia.

Praga czeska, 30 października.

(„Narodni Listy“ o księciu Aleksandrze bułgarskim i królu Milanie.)

(XX) W artykule pod tytułem „Dobrodziejstwo cięży“ rozpisyją się dziś „Narodni Listy“ nad straszną „niewdzięcznością“ księcia Aleksandra bułgarskiego i króla Milana, którzy obaj popełniają grzech śmiertelny, gdy czasem odważą się nie lizać ręki cara! „Przez całe lato, powiadają „Narodni Listy“, można było śledzić ten fatalny proces wyswabiania się z pod wpływu rosyjskiego. Gdy Rosyji chodzi głównie o to, aby w Bułgarii było przywrócone powszechne głosowanie (chyba w celach anarchicznych! przyp. korespondenta), książę Aleksander chciał przywrócić konstytucyjność tylko pod warunkiem, że prawo wyborcze będzie ograniczonem, (ależ w Rosyi nie ma ani ograniczonego prawa wyborczego!). Czytelnicy nasi przypomną sobie, jak Rosya wtedy zakrzykła na księcia, ale Aleksander, widocznie zabezpieczony z innej strony, nie brał tych groźb na seryo, na pozór odrzucił konstytucyjność, ale robił swoje. Tym sposobem stósunki pomiędzy księciem a Rosją stawały się coraz przykrzejszymi“ itd.

Słowa „Narodni Listy“ przedstawiają rzecz tak, jak gdyby Rosya była występowała w obronie swobód konstytucyjnych w Bułgarii, książę Aleksander zaś jedynie z systematyczną niewdzięcznością był działał w duchu przeciwnym, aż śmiało nakoniec wypędzić żołdatów moskiewskich. Francuzom o ani się śniło, aby oddawszy Medyolan i Wenecję Włochom, wziąć tychże pod swą kuratelę, traktować króla włoskiego jako prokonsula francuskiego na półwyspie apenińskim. Ale te same „Narodni Listy“, co się przed kilku laty unosiły nad wspaniałomyślnością i bezinteresownością Rosyi, która nie biorąc nic dla siebie (notabene tylko Besarabią i znaczną kawał ziemi w Azji!), dziś wystawiają jako rzecz naturalną, aby czynownicy rosyjscy panowali w Zofii a księcia bułgarskiego, który zresztą dziś działa w zgodzie z narodem, wystawiają jako buntownika i niewdzięcznika! Zaiste wielce ciekawe i znaczące pomieszczenie pojęć logicznych i etycznych.

Zamiast radować się z tego, że Serbowie i Bułgarowie usiłują utworzyć rzeczywistość niezależne państwa i nie chcą sprawdzić na sobie znanego zdania Tacyta: „mutat jugum qui liberatur ab alio“, liberalny niby to organ młodoczeski staje na stanowisku rosyjskim, aby potępić rozwój stósunków, wielce pożądanym ze stanowiska słowiańskiego. Widać, że od czasu, gdy „Narodni Listy“ proponowały wysłać deputację na

zjazd cara z cesarzem austriackim, choć ta myśl przez staroczeskie dzienniki była nazwaną „szaleństwem“, wcale nie zmieniły owego systemu.

Wiedeń, 30 października.

(Mowy hr. Kalnokiego.)

(22) Oceniliśmy już najbliżej pierwszą mowę hr. Kalnokiego, dzienniki tutejsze mają teraz nie mało kłopotu z drugą i wykonywują najśmieszniejsze salto mortale logiczne, aby wymalować wrzaskową sprzeczność pomiędzy temi mowami. Jedna tylko „Deutsche Ztg.“ mimochodem trafia na jądro kwestyi, zaznaczając, że minister nie mógł mówić w wydziale delegacyi węgierskiej tak, jak następnie przemawiał w wydziale austriackim. Gdyby prasa tutejsza była to rozważała wpraw, nie byłaby oceniała fałszywych pierwszych wywodów hr. Kalnokiego i nie potrzebowałaby dziś rozchodzić się nad nieistniejącą wcale sprzecznością pomiędzy niemi a drugą mową. W ocenianiu zwłaszcza mów dyplomatów, nie wystarczy badać: kto mówi i co mówi, lecz trzeba przede wszystkim uwzględnić: przed kim mówi? „Taki wieszcz, jaki słuchacz“ powiedział raz największy poeta nasz a to mutatis mutandi odnosi się też do dyplomatów.

Węgrzy żywią mocną nienawiść przeciwko Rosyi. Ich mężowie stanu uważają Rosyją za głównego i najniebezpieczniejszego wroga Austrii. W r. 1870 hr. Andrassy wcale się z tem przekonaniem nie tał. Przed takimi słuchaczami hr. Kalnoky nie mógł użyć do rżnięjszego wyrazu jak „normal“. Pod tym wyrazem Węgrzy mogli rozumieć: stósunek chłodny, jaki ich zdaniem rzeczywistość zachodzi pomiędzy Austrią a Rosyją. Ale, któżkolwiek przypatrzył się nieco bliżej polityce hr. Kalnokiego, nie mógł ani na chwilę wątpić, że w jego osobistym przekonaniu wyraz „normal“ był równoznacznikiem wyrazu „przyjazny“, bo hr. Kalnoky usiłuje wszelkimi siłami utrzymać przyjazne, można powiedzieć jak najprzyjaźniejsze stósunki z Rosyją. Uczynił więc pod względem lingwistycznym ustępstwo temu, co uważa jak mniej więcej niebezpieczny przesąd Węgrów — voila tout.

Natomiast przed wydziałem delegacyi austriackiej, której przywódcy, jak hr. Clam, hr. Falkenbayn, hr. Hohenwart itd. pragną jak najprzyjaźniejszych stósunków z Rosyją, której ideałem jest przywrócenie sojuszu trzech cesarstw, hr. Kalnoky mógł szczerze wyznać, że pod wyrazem „normal“ nie rozumiał nic innego, jak „przyjazny“. To też to, nad czem tak znaczna liczba dzienników unosiła się tak głośno, słowa, że w razie zacepki ze strony Rosyi, Austrija nie będzie stała sama, w owym pierwszym wykładzie hr. Kalnokiego w rzeczywistości odgrywał zupełnie podrzędną rolę. Jeżeli bowiem stósunki pomiędzy cesarzem austriackim a rosyjskim są „serdeczne“, stósunki dwóch rządów „normalne“ a w Rosyi tylko część dzienników podburza, to też o zacepce ze strony Rosyi ani mowy być nie mogło. Słowem któżkolwiek uważnie przeczytał pierwszy wykład hr. Kalnokiego, kto uwzględnił tak osobiste przekonania ministra, jako też odmienne dążności delegacyi węgierskiej, ten nie mógł ani na chwilę wątpić, że minister w istocie tak dobitnie, jak to mógł uczynić w delegacyi węgierskiej, zaznaczył swój przyjazny dla Rosyi system.

To też „rektyfikacja“ w wydziale delegacyi austriackiej, wymierzona zresztą przeciwko dziennikom, które w pierwszych wywodach ministra dopatrzyły się antyrosyjskich dążności, rektyfikacja ta była właśnie zbiteczna. Przynajmniej co do nas, zupełnie zrozumielniśmy pierwszy wykład ministra i niepotrzebowaliśmy wcale potwierdzenia, jakiego sąd nasz doczekał się w drugim.

ZIEMI POLSKIE.

* „Schlesische Ztg“ podaje list z Warszawy z bardzo trafnym poglądem na usposobienie i położenie kraju. Mówiąc o spiskach nihilistycznych, które mają wyłącznie charakter rosyjski, korespondent dodaje:

Publiczna opinia polskich kół jest stanowczo przeciw związkom z rosyjskim nihilizmem. Uważają ten ruch jako antynarodowy, jako odstępstwo od patriotycznych celów, które nie mają wspólnego z rosyjskim nihilizmem. Wszelako rząd nie robi, aby skorzystał z tego dobrego usposobienia społeczności polskiej. Gdy mieszkańcy Królestwa wobec ogólnego położenia politycznego chłodno się zapatrują na ewentualność wojny Rosyi z Austrią z powodu niejakich korzyści ekonomicznych płynących z połączenia z Rosyją — niższe organa rządu czynią wszystko, aby to usposobienie odwrócić w wręcz przeciwnym kierunku. Żądza prześladowania, wszystkie, co polskie i katolickie i stan bezprawia wzmagające się ustawicznie, są tego dowodem. Skargi na wzmagające się kradzieże i rozboje, od których policja broni jedynie Rosyan, pozwalając spokojnie napadać Polaków i Niemców, dochodząć muszą do uszów generał-gubernatora. Wszelako i on nic tu nie może, dopóki partya zaciętych rusyfikatorów stoi w Petersburgu u steru.

NIEMCY.

* Berlin, 1 listopada. Wysłani przez cesarza Wilhelma do Oldenburga oficerowie, stanęli już, jak do „Berliner Tageblatt“ z Bremy donoszą, na miejscu i rozpoczęli śledztwo przeciw majorowi Steinmannowi. Minister Bronsart wyjechał nagle z Berlina. Domyślają się, że pan minister także się udał z polecenia cesarza do Oldenburga, by osobiście przekonać się, co rozruchy tamtejsze spowodowały.

Podczas kiedy dzienniki niemieckie, zaniepokojone zajściami oldenburgskimi, obszerne o nich podają referaty, z których nie trudno jest się przekonać, że pan Steinmann bezwzględnie postępowaniem swoim wobec podwładnych żołnierzy oburzył na siebie całą ludność oldenburgską i wywołał owe manifestacje antypruskie, ministerjalna „Post“ do tej chwili nie rozumie, dla czego prasa niemiecka zajęła się na seryo tą sprawą i wysunęła ją jako cause célèbre na pierwszą linię. Organ wolnokonserwatywistów twierdzi, że wiadomości o zajściach oldenburgskich są zupełnie nieprawdopodobne, bo przesadzone, że major Steinmann scen opisywanych wcale nie wywołał, że w całej tej sprawie najmniejszej nie ma winy, co już ztąd się pokazuje, że go adjutant księcia oldenburgskiego, generał-major Zedelius bezpośrednio po owych skandalach ulicznych odwiedzał „Post“ niepotrzebnie, naszym zdaniem, się gorączkuje i niesłusznie też koleżankom swym zarzuca grzeszną lekliwość i nieogledność w referowaniu nadesłanych im wiadomości, — śledztwo wytoczone, sądzimy, wykaże, czy i o ile p. Steinmann zawinił, i czy wina za grzech spadnie nań jako na majora pruskiego.

— „Kreuzztg“ nareszcie się namyśliła i przyjęła do łamów swych odpowiedź księdza Brinkwirtha z Rostoku na niecie zaczepki prof. Zehendera. Niestety organ prawowiernych protestantów nie umie wszystkim równą miary, bo podczas kiedy elukubracje Zehendera na naczelnym wydrukował miejscu, odpowiedź ks. Brinkwirtha umieścił pomiędzy wiadomościami potocznymi w dodatku.

— Półrządowe „Berl. Polit. Nachrichten“ bronią księcia Bismarcka, któremu prasa niemiecka zarzuca, że nie słusznie sprzeciwia się uchwalonej w sejmie budowie nowego gmachu dla posiedzeń Izby poselskiej. „Berl. Polit. Nachr.“ dowodzą, że wykonanie uchwały sejmowej nie zależy od kanclerza, lecz od ministrów spraw wewnętrznych i skarbu. Książę kanclerz sam pragnie zadośćuczynić wszelkim uzasadnionym żądaniom Izby. W końcu zapewnia dziennik półrządowy, że już pomyślano o tem, żeby najgwałtowniejsze potrzeby w tym kierunku zaradzić.

— Katastrofa frankfurcka. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że eksplozja w gmachu policyjnym spowodowała nitrogliceryna zmieszana z dynamitem. Na miejscu eksplozji znaleziono 9 kul ołowianych, zupełnie splaszczonych. Przypuszczają ztąd, że bez słuszności, że sprawca spowodował katastrofę w celach zabójczych. Kule zachowano. Do tej chwili nie wykryto sprawcy. Aresztowano wprawdzie już kilku podejrzanych, lecz niebawem wypuszczono ich dla braku dowodów na winność.

— Stronnictwo postępowe płaci, jak wiadomo, posłom swoim do parlamentu pewne wynagrodzenie, 500 marek za sesyją. Fakt ten jest teraz przedmiotem zaciętej dyskusyi, pomiędzy dziennikami rządowymi z „Nordd. Allg. Ztg.“ na czele z jedną, a postępowymi z drugiej strony. Po stronie prasy półrządowej stanęły mniej lub więcej stanowczo gazety innych także stronnictw. „Nordd. Allg. Ztg.“ opierając się na § 32 konstytucyi Rzeszy, który opiewa, że „członkowie parlamentu nie mają pobierać pensyi“, uważa wypłacanie podobnego wynagrodzenia posłom postępowym z kasy stronnictwa za wręcz przeciwnie przepisom konstytucyi. Zapatrywanie „Nordd. Allg. Ztg.“ podziela w zupełności „Nat. lib. Corr.“; podczas kiedy organ zaprzyjaźniony z postępowcami secesjonistów „Lib. Corr.“ potępiła procedurę ową tylko jako niepraktyczną w chwilowym położeniu rzeczy. — Nie ulega już wątpliwości, że wypłacenie w jakiejś formie posłom do parlamentu dyetów lub wynagrodzenia wręcz się sprzeciwia gólosłownemu brzmieniu odnośnego paragrafu konstytucyi Rzeszy, lecz gdyby na seryo chodziło o przeprowadzenie swej woli, postępowcy bez trudu wynaleźliby jakąś formę dotacyi, w § 32 konstytucyi nie przewidzianą. Mojej niewinnie wygląda procedura postępowców ze stanowiska politycznego. Posłowie niemieccy, zasiadający w parlamencie, mają obowiązek bronić interesów ogółu i natenczas nie godzi im się pobierać placę z kasy komitetu jakiegobądź stronnictwa politycznego.

— Rząd zamierza wszelkimi siłami propagować instytucyjną nauczycieli wędrownych, zajmujących się wykładami z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Instytucya ta okazała się wedle sprawozdań urzędowych w prowincjach niemieckich bardzo praktyczną, i dla tego przeznaczono podobno już na jej cele znaczna pozycya dla następnego etatu.

— W Monasterze postanowiła garstka akademików protestantów, jak „Westf. Merkur“ donosi, urządzić sobie uroczystość Lutra i w tym celu zwołała już zebranie przedwstępne. Prowokacya to zupełnie niewłaściwa i sprzeciwiająca się wręcz § 1 statutu akademickiego, który opiewa: „Akademia w Monasterze ma głównie na celu wykształcenie naukowe i moralne młodzieży, która pragnie poświęcić się zawodowi duchownemu w Kościele katolickim w naszych dzielnicach a mianowicie w prowincyi westfalskiej.“ Niestety w ostatnim lat dziesiątku postąpiły chryzm krokiem prace podjęte celem sprostestantyzowania akademii, i potrzeba tylko krótkiego może jeszcze czasu a charakter katolicki zakładu do szczeru będzie zatarty i akademia katolicka będzie tylko jeszcze legendą pobożną i miłym wspomnieniem w kartach historii.

— Komisya zajmująca się reformą cel i podatków nałożonych na cukier postanowiła teraz, kiedy już wysłuchała opinii znawców, zasięgnąć u wszystkich fabryk niemieckich bliższych informacyi co do rezultatu ostatnich trzech kampanii. Chodzi tu mianowicie o to, żeby skonstruować, jaki i ile cukru z każdego gatunku wyrabiano i żeby dokładnie oznaczyć liczbę liwerantów, którzy buraki dostawiają. Dopiero, kiedy zadania tego dopełni, komisya ukończy swoje prace.

— Półrządowa „Prov. Corresp.“ występuje w obszernym artykule przeciw agitacyom posłów socjalistycznych przeciw ustawie o zabezpieczeniu chorych robotników. Poseł Bebel powiedział dnia 21 października w Kolonii, że „wolne kasy mogłyby dla nas znakomitą być środkiem pomocniczym i agitacyjnym.“ Zdania tego uczepiła się „Prov. Corresp.“ i wyraziwszy zadowolenie swoje z powodu, że p. Bebel bez ogródki i otwarcie wypowiedział swoje zdanie, że swej strony konstataje, że niepodobnym jest z góry orzec, do której i jakiej kasy chorych jako najkorzystniejszej robotnicy zapisali się winni. Zależać to będzie, zdaniem organu urzędowego, zawsze od pewnych okoliczności i warunków, które nie mogą być wszędzie te same. Wolne kasy, które p. Bebel chce, nie będą jednak, jak „Prov. Corresp.“ dowodzi, dla robotników praktyczne i korzystne, ponieważ chlebodawcy do nich z obowiązku składek płacić nie będą, cały więc ciężar spadnie tam na robotników samych.

— Stronnictwo socjalistyczne wytoczy, jak „Schles. Ztg.“ donosi, posłowi swemu do parlamentu Rittinghausen proces dyscyplinarny za to, że wbrew wyraźnej uchwale frakcyjnej głosował za hiszpańskim traktatem handlowym. Poseł Rittinghausen zgłosił też przeciw solidarności frakcyjnej, do której zachowania na mocy wyraźnych przepisów kongresu socjalistycznego każdemu posłowi tegoż stronnictwa się zobowiązał.

— „Koeln. Ztg.“ niedawno temu donosiła, że gabinet berliński zamierza wstrzymać się z ostatecznym uregulowaniem sprawy dyspensowania „majowych“ księży od egzaminu kulturowego, żeby tym sposobem Stolicę św. zmusić do poczynienia obszerniejszych koncesyi; i skutkiem tego zerwano chwilowo układy kościelno-polityczne. Wiadomości tej zaprzecza dziś „Moniteur de Rome“ oświadczając, że układy swoim trybem dalej się toczą.

— „Lothr. Ztg.“ tłumaczy czytelnikom swoim przyczynę, dla której poseł Antoine wypuszczony został z więzienia śledczego. Wedle tego nastąpiło

wolnienie obciążonego dla tego, ponieważ do tej chwili nie brano materyału dostatecznego do udowodnienia jakiegobądź karygodnego czynu. Sledztwo oczywiście toczy się swoją drogą dalej; przypuszczają jednak już teraz dość poszechnie, że sprawa cała weźmie obrót dla p. Antoina korzystny.

Konserwatywny „Deutsche Tageblatt“ denuncjuje rządowi berlińskich „Geheimratów i urzędników wyższych, którzy przy ostatnich wyborach komunalnych oddali głosy na kandydata liberalnego. „Berl. Tagebl.“ mocno zgorszony niewłaściwym co prawda postępowaniem organu rządowego, nie szczędi mu ostrych przymówek. Artykuł denuncjujący „Deutsche Tageblatt“ miał zresztą ten skutek, nieprzewidywany zapewne, że jeden z radców tajnych, który dła choroby nie mógł stanąć do urny wyborczej, post festum komitetowi listownie oświadczył, że gdyby był głosiwał, byłby niechętnie oddał głos swój na liberala lub postępowca.

W Wormacji obchodzą od przedwczorajszego dnia uroczystość Lutra. Uczestników zebrano się, jeżeli wierzyć można referentom do „Reichsbote“ i innych tego kierunku pism, bardzo dużo. W nabożeństwie solennym wziął także udział arcyksiążę heski.

Proces przeciwko oskarżonym o udział w rozruchach górnikom w Dortmundzie skończył się nareszcie po 6 dniowych rozprawach. Z 32 oskarżonych uznano winnymi 17, których skazano na 4 tygodnie do 8 miesięcy więzienia.

Ks. Biskup wrocławski wrócił 31 października z Rzymu do stolicy św.

AUSTRIA I WĘGRY.

Skandale studenckie. Profesor Maassen, były rektor wiedeńskiego uniwersytetu, który w obec Słowian stał się głównym z tego, iż wystąpił w Radzie państwa w obronie praw narodu czeskiego, skutkiem czego wywołał niechęć tak zjednoczonej lewicy jako i niemieckiej młodzieży uniwersyteckiej, hołdującej przekonaniom stronnictwa centralistycznego — narazony był dnia 22 października na wielką przykrość, studenci Niemcy wyprawili mu bowiem gorszącą demonstrację w nowym gmachu uniwersyteckim w Wiedniu, wolaając „pereat“, tupiąc nogami i nie pozwalając sędziemu profesorowi przysięść długo do słowa. Jak donosi „Presse“, sprawcami demonstracji była garstka studentów niemieckich, którzy nie zapisali się na odczyty, a na wykład przybyli w wyraznym i z góry ukartowanym zamiarze przeszkolenia odczytowi. „Presse“ i inne umiarkowane dzienniki wyrażają z powodu niesforności studentów niemieckich najżywsze oburzenie i ubolewanie. Do głosów „pereat“ Niemców mieszały się naprzemian wołania młodzieży czeskiej „na zdar“, które tym większą, że tak powiemy, wsiekleścią, Niemców unosily. Prof. Maassen wystąpił w obec krzykaczy z spokojną godnością, dowodząc, że podobne krzyki przejdą bez najmniejszego wpływu na dotychczasowe jego przekonanie, a że młodzież podobna tylko zakale robi uniwersytetowi, do którego uczęszcza. Kontynuował potem swój wykład o prawie kościelnym, a salą opuścił w towarzystwie dziekana i kilku profesorów, ponieważ krzyki „pereat“ nie ustawały. Na drugi dzień miał prof. Lorenz w swą wielką i szczerze zapelnioną salę wykładowej przemowy do studentów, w której oświadczył, że zajęcia wczorajsze w sali wykładowej Maassena są zniewagą dla wszystkich wydziałów uniwersytetu. Zajęcia te skłoniły Maassena do odroczenia wykładów, aż do przywrócenia porządku. Lorenz oświadczył, iż czuje się także zajęciami temi obrażonym, gdyż zniewaga wyrządzona koleżce dotyka i jego samego; że żałuje, iż w zeszłym roku wystąpił przeciw Maassenowi, i że czuje się winnym z powodu, iż uczynił to, ponieważ zgadzał się i wówczas z Maassenem co do rzeczy, a nie zgadzał się jedynie pod względem formy.

Prof. Maassen należy do największych ozdób naukowych uniwersytetu wiedeńskiego, a on sam nie wart rozwiązać mu rzemyka u obwija. Jeśli tak dalej pójdzie, nie będzie się mówca wahał żądać dymisy, gdyż uważałby za niegodne siebie nauczać na takim uniwersytecie, na którym wolność nauczania jest krępowaną.

Prof. Maassen rozpoczął znów wykłady na dobre. Dziwne stanowisko zajął w tym całym zajściu dziekan uniwersytetu prof. Exner, który, podług opowiadania jednych, miał się odezwać do akademików: Panowie, sądzę, że dosyć nadaliście uczuciom waszym wyrazu i myślę, że na tym poprzestaniecie i nie ubliżycie honorowi akademickiemu. Inna wersja przemowy jego miała być następująca: To, do czego dążyliście, będzie należycie zrozumianem. Dość tego, rozejście się. Ekskedeni zrozumieci dziekana, który tym sposobem niejako pochwalał ich postępowanie, i rozeszli się z krzykiem: niech żyje Exner!

ROSYA.

Sprawa Swirydowa, b. urzędnika kijowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, obwinionego o przewiezienie 264,466 rubli, stanowiących własność Towarzystwa, i 2939 rubli będących własnością Towarzystwa Muzycznego, w administracji sprawami którego Swirydow brał udział, ma być sądzona w dniach 16 i 17 listopada r. b. Na świadków wezwano 45 osób; między nimi jest kilku wybitnych działaczy bankowych, członków zarządu miejskiego, oraz artystów.

Dochoły celne. Ze sprawozdania ogłoszonego w „Gof. Urzęd.“ widzimy, iż od początku roku do 1 (13) września 1883 wpłynęło do kas skarbowych różnorodnych dochodów celnych 65,929,911 rubli, w porównaniu z tymże okresem roku zeszłego mniej o 94,988 rubli. Przywieziono z za granicy złota i srebra na 3,461,777 rubli, mniej niż w zeszłym roku o 1,386,207 rubli; wywieziono zaś za granicę złota i srebra na 25,638,611 rubli, mniej niż w roku zeszłym o 3,466,888 rubli.

Statystyka pijaństwa. W ostatnim zeszycie czasopisma statystycznego ministerium spraw wewnętrznych w Petersburgu, znajduje się wykaz wypadków nagłej śmierci, spowodowanych przez opilstwo. „Gazeta sądowa“ podaje z tej pracy następujące streżenie:

Liczba tych wypadków w 5 latach, od 1870—1874, wynosi 22,529, nie licząc Syberji, ziemi kozaków dońskich, Kaukazu, Królestwa Polskiego i Finlandji. Ponieważ średnio rocznie na tej przestrzeni cesarstwa umiera około miliona osób, śmiertelność więc spowodowana przez opilstwo przykłada się do tej liczby w stosunku 4,506, czyli 0,45 procent. Ponieważ spóźniejsze odebrało sobie życie 8613, pokazuje się, że owo mimiwolne samobójstwo przez trunki przytrafia się przeszło dwa i pół razy częściej, niż umiera.

W stosunku miliona ludności przypada około 69 corocznie nagłą śmiercią zmarłych opilców. Po miastach zmarło 4191, na wsi 18,338; na 100 ogółu przypada na miasto 18, na wieś 82, gdy ludność wiejska stanowi blisko 90 procent ogółu; z tego widać można, że wypadki śmierci z opilstwa częstsze bywają w mieście, gdyby nie nastrożać się uwaga, że kontrola ich na wsi, pośród ludności rozproszonej na wielkiej przestrzeni, musi być mniej dokładna. Kobiet zmarłych z pijaństwa było 2392, co stanowi zaledwie 6,3 proc., gdy w Królestwie Polskiem podług wykazów sądowych z r. 1865—1874—stosunek ten wynosił blisko 30 proc., to jest pięć razy więcej. Zastępują na uwagę stosunki miejscowe. Największa liczba wypadków wykazuje się w guberniach północno-wschodnich, w ogóle zaś wielkorosyjskich. Tak w gubernii wiackiej zmarło z pijaństwa 1965, w moskiewskiej 1437, permieńskiej 1862, tambowskiej 1251, petersburskiej 1158, niższo-nowogrodzkiej 1017, riazzańskiej 987, woroneżkiej 977, tulskiej 933, włodzimierskiej 872, kostromskiej 841, tverskiej 804, ogółem w tych 12 guberniach wielkorosyjskich 13,594 wypadków, trzy piąte ogólniej liczby, gdy w 9 guberniach zachodnich razem wypadków takich było 788, a więc mniej, niż w każdej z nich wyszczególnionych guberniach wielkorosyjskich. W stosunku do miliona ludności przypada: w guberniach wielkorosyjskich wypadków śmierci z pijaństwa 151, w guberniach zachodnich tylko 13, to znaczy, że w guberniach litewsko-polsko-ruskich pijaństwo wykazuje się przeszło 11 razy mniej, a przynajmniej mniej szkodliwie, niż w Wielkorosji. Obek Litwy i Rusi względna trzeźwością wykazuje się prowincje nadbałtyckie. Tak w Estonii zmarłych z pijaństwa wykazano tylko 16, w Kurlandji 8, w Inflantach 7. O guberniach Królestwa dokument urzędowy omawia przedmiot wzmianka, że wypadki śmierci z pijaństwa są tam bardzo rzadkie. Tak jednak rzadkie nie są, gdyż podług sprawozdań komisji sprawiedliwości w tych 5 latach zmarło z pijaństwa 1056 osób, co w stosunku do ludności wynosi przeszło 32 na milion, przeszło więc dwa razy więcej, niż na Litwie i Rusi, ale 5 razy mniej niż w Rosji właściwej.

Drugi numer socjalistycznego pisma p. n. „Stadenczewstwo“ oświadcza, że propaganda socjalistyczna nie odniosła pożądanego skutku pomiędzy chłopami rosyjskimi, mimo smutnego położenia, w jakim stan włościański w Rosji się znajduje.

Tęże gazety dowiadujemy się, że aresztowani niedawno w Kronstacie oficerowie Panin, Druszińska i Sawaniszczin należeli do rodzin wyższego towarzystwa. W Odesie aresztowano 2 oficerów, Janiszewskiego i Sobolewskiego, a w Mikołajewie kilku oficerów marynarki i jednego radnego miejskiego. W gubernii kazańskiej aresztowano kobietę nazwiskiem Michajłównę, która skończyła kurs wyższych nauk żeńskich, i odesłano ją do Petersburga.

Według relacji, otrzymanych przez berlińskie dzienniki z Petersburga, w zarządzie rosyjskiego ministerstwa sprawiedliwości miano wpisać na ślad znacznych nieporządków i nadużyć służbowych. Nie wiadomo, czy będą one przedmiotem dochodzenia sądowego.

Inspirowany widocznie artykuł „Kreuz-Ztg.“ daje Rosji do zrozumienia, że spadek kursu rubli przypisywać głównie należy podszuczuwaniom i agitacyom prasy rosyjskiej, której polityka prowadzona na własną rękę, trudną jest do pojęcia w państwie autokratycznym. Jeśli rząd rosyjski nie chce, aby go identyfikowano z tego rodzaju agitacyami, powinien korzystać z nadarzających się sposobności i przez ujęcie w karby prasy szowinistycznej zamanifestować swoje aspiracje pokojowe.

WŁOCHY.

Liczba Jezuitów w r. 1870 wynosiła według „Moniteura de Rome“ 10,529 kapłanów, profesorów i koadiutorów.

W r. 1881 liczba ta wzrosła, mimo różnych przesładowań, do 10,798, a w r. 1882 do 11,058.

Na Włochy wraz z wyspami przypada 1558. Na (Niemcy) Austrią, Belgią i Holandją 2165. Na Francją z koloniami 2798. Na Anglią i północną Amerykę 1895. Na Hiszpanię i Meksyk 1933.

BELGIA.

Belgijski Paweł Bert, Minister belgijski ma za doradcę przyjaciela, oddanego sobie duszą i ciałem, p. Laurent, profesora prawa w uniwersytecie gandawskim, który publikuje teraz dzieło o rewizji zbioru praw, a pisma liberalne oświadcza, że kodeks Laurenta będzie stanowił prawo cywilne w przyszłości. Podług wykładu prawa tego jakakolwiek gratyfikacja, donacja, legat w obec szkół wolnych, czyli katolickich, uniemożliwia się. Tak samo zastrzeżenie burs dezwolone jedynie pod nadzorem państwowym. W ten sposób nie tylko zakazana jest wolna nauka, lecz oddany jest jeszcze monopol miłosierdzia w ręce ministrów ateuszów. Dalej żąda, aby wszelka dobroczynność zależała jedynie od szpitali; w ten sposób konfiskata jużnym byłaby zadekretowana na korzyść państwa rewolucyjnego. — Jest to to samo, co powiedzied: zakazuje się miłosierdzia chrześcijańskiego. — Kodeks Laurenta idzie dalej: „wszelkie zapisy na rzecz seminarjów itd. uważa się jako dane szkołom wolnym“ zatem powinny być zabrane i dane szkołom rządowym, wszelkie dary, tak zwane ciepła ręką, podlegają autoryzacyi państwa“ — „fundusze wszystkie mogą być zniesione“ — „wszelkie legaty z ograniczeniem wyrażonem w tych słowach: że legatariusz zna intencje testatora, uważane będą, jakoby były legowane na korzyść gminy, która je zużyje na kształcenie klas robotniczych. Tak samo dotyczy się to i legatów na miłosierne albo pobożne uczynki.

W istocie jest to kodeks konfiskat i kradzieży publicznej i wstydem jest dla narodu, że profesor prawa pisze takie dzieło z intencją zastósowania jego paragrafów w życiu publicznem.

Kiedyż Belgia katolicka uchyli się z pod jarzma, które ją tłoczy? Kiedyż potraga wezły fałszywego liberalizmu, który ją tak daleko doprowadził i który się wtrącał do prowadzawstwa w czasie nawet, kiedy miało ministrów z lepszymi zamiarami. — W Belgii tak samo, jak we Francji, fałszywy liberalizm polityczny, oraz udany liberalizm religijny przygotowały widoki na ostateczną rewolucyę.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 2 listopada.

Doniesienia urzędowe. Król nadał pozasłużbowemu leśniczemu Schulzemu w Zelgniewie, w powiecie

chodzieskim i dotychczasowemu sołtysowi oraz pobórey podatków Pietruszce w Niemieckich Oledrach Kozimińskich powszechną oznakę honorową.

Teatr. Jutro w sobotę (po raz pierwszy) komedia Barriere'a: Dziedzictwo p. Plumet. — W niedzielę w miejsce komedyi Polowanie na zięciów na życzenie z wielu stron tak z miasta jak i z prowincji, zwrócone do dyrekcji, po raz trzeci komedia Bałuckiego: Gęsi i Gąski.

W ciągu przyszłych dwóch tygodni wystawione zostaną po raz pierwszy komedia Polowanie na zięciów, komedia z szwedzkiego Rodzina Furozów i komedia Lubowskiego Jacuś, oraz wznowioną zostanie komedia Moliera Skapiec.

P. Stefan Surzyński otwiera tu w Poznaniu przy ulicy Wodnej skład cygar, tytoniu itd. Młodemu przedsiębiorstwu polskiemu „Szczęść Boże.“

Z artykułu naszego o „oldenburgskich wólach“, podał „Posener Ztg.“ w streszczeniu ustęp, w którym zwracaliśmy się do tutejszych mieszkańców niemieckich, używających częstokroć wyrażen, ubliżających narodowości naszej, — i dodaje, że zupełnie na wywody nasze się zgadza. Zapisujemy z uznaniem ten bezstronny pogląd niemieckiego organu.

Komenda obwodowa w Poznaniu przesyła nam następujące pismo: „Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymały mogą posiadający świadectwo wojskowe uprawniające do objęcia posad w służbie cywilnej; spis ten można codziennie od godziny 9—1 przejrzeć w centralnem biurze meldunkowem przy placu Działowym.“

P. Kaźmirz Wicherkiewicz, Wielkopoleńczyk, brat szanownego naszego okulisty, bawiący w Batawii, opisuje w „Kur. Warsz.“ przebieg katastrofy, jaka dotknęła tamte strony w dniu 29 sierpnia.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią było znowu powodem śmierci. Uczeń na destylacji przy ulicy Dominikańskiej uderzył przedwczoraj z nowokupionym nabytym rewolwerem do pomieszkania stróża domu, któremu objaśniał skład rewolweru, przyczem skierował lufę jego ku osobom, znajdującym się w pomieszkanu. Nagle padł straż i przesył pierś żony stróża, która natychmiast padła bez duszy.

Przedwczoraj skonfiskowała policja na targu 64 jaja zepsute.

Z przyjemnością donosimy, że dobra rycerskie Sieroszewice w powiecie odolanowskim nabył w tych dniach p. Paweł Skórzewski od kupca p. Daniela z Krotoszyna.

Dobra rycerska Wilkowa w powiecie gnieźnieńskim nabył dzierżawa Rapphoff od banku pomorskiego.

Pan Józef Stark otworzył w Mogilnie handel towarów kolonialnych, win, cygar, węgla i żelaza. Nowe to przedsiębiorstwo rodaka naszego polecamy obywatelom miasta i okolicy.

W Opalenicy odbyło się przedwczoraj zebranie producentów buraków z okolicy, którzy zobowiązali się uprawiać buraki dla cukrowni na 2412 morgach. Podpis na kapitał zakładowy zostały po nad potrzebną liczbę zebrane. Dnia 7 b. m. odbędzie się wybór rady nadzorczej.

W Gnieźnie w ulicy Rzeźnickiej przejechał w środę wóz naładowany burakami 9-letnią dziewczynkę kupca St. tak nieszczęśliwie przez samą szyję, że na miejscu bez życia została. W jaki sposób dziecko idące do szkoły dostało się pod koła, jest rzeczą niewytłumaczoną, gdyż woźnica idący z przeciwniej strony wozu jechał zupełnie wolno.

We Wrześni przyszło niedawno pomiędzy czeladnikiem szwemskim Łukaszewiczem a stolarzem Kornańskim do kłótni, a następnie do bójk, przyczem otrzymał K. od swego przeciwnika kilka ran nożem. Zbroczono krwią odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie niebawem ducha wyzionął. Zbrodniarza aresztowano.

Fornal Łukasz Podlewski z Nowego folwarku pod Wrześnią spadł zeszłego tygodnia w stanie nietrzeźwym z wozu i znalazł śmierć pod kołami.

Około 100 osób przejeżdżało znowu przez Nakło do Ameryki.

Zakaz transportu bydła kolejją w powiatach odolanowskim, pleszewskim, ostreszewskim, krotoszyńskim i krob-skim wydany pod dniem 17 bm. z powodu wybuchu zarazy we Wrocławiu, został obecnie zniesiony.

Prezydent sądu ziemiankiego w Pile, Bismarck, przeniesiony został z dniem 1 grudnia do Chocieża.

Ministrz Królewskiej Huty Girndt, jako urzędnik stanu cywilnego wystósował do nauczycieli tamtejszych szkół elementarnych pismo, w którym wzywa ich, aby uczyli dzieci pisać nazwiska swoje tak, jak je zapisano w księgach urodzeń, gdyż często przychodzą do niego ludzie, którzy, mianowicie przy podpisywaniu kontraktów ślubnych, odmienne nazwiska swe podpisują. Zupełnie słusznie — ale któż takiemu przewrotnemu pisaniu nazw wziętych? Język polski ma tyle brzmień odmiennych, które się w języku niemieckim uwydatnić nie dadzą, a w szkołach język ojczysty dziecka wcale prawie nie bywa uwzględniany! Jakże więc ma się dziecko nauczyć pisać poprawnie swe nazwisko? Stuznie tód dopominają się Górnoślązacy w petycyi o przywrócenie językowi polskiemu praw należitych, aby dzieci mogły rozumieć modłtwy wnoszone do Boga, umiały czytać i pisać po polsku.

W sobotę w nocy położyła jakaś złośliwa ręka na szynę między Warlubiem a Lastkowicami w Prusach Zachodnich kilka blochów. Pospieszny pociąg uderzył o nie, lecz szczęściem nie wykołał się, tylko maszyna przez silne uderzenie się nadwyróżoną została, tak że po inną telegrafować musiano.

Dziekanem na hrabstwo kłodzkie mianowany został notaryusz książecko-arcyksiępi Hoffmann, administrator parafii w Nowopolanie.

Towarzystwo Polek w Berlinie urządza w niedzielę dnia 4 listopada w lokalu przy Niederwallstr. nr. 11 o godzinie pół do 8 przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą następujące sztuczki: Werbald domowy, Złoty cielec i Piosnka Wujaszka.

W Warszawie w cerkwi przy ulicy Miodowej, złupionej na Unicach, zdarzył się w środę przed godziną 3 straszny wypadek. Wewnątrz na rusztowaniu dwupiętrowym pracowali malarze nad odnowieniem. Naraz rusztowanie runęło z okropnym hukiem i przywaliło pięciu robotników. Jeden z pracujących, Antoni Ryl, z przyniesioną kłatką piersiową, legł na miejscu. Andrzej Bondarenko, który widząc, iż rusztowanie się wali, wolał skoczyć na ziemię, złamał nogę. Najbardziej stroskowanym rannym jest dwudziesto-kilko-letni Wacław Sienkiewicz. Rannych odwieziono do szpitala. Cerkiew obstawiono policją. Można sobie wyobrazić, jakie po mieście krążyły prognozyty i konsyleracje. Przyczyn zaważenia dotychczas nie zbadano.

Międzynarodowa wystawa ryb w Londynie została dziś zamknięta przez księcia Walii w obec ciał dyplomatycz-

nego. Książę zapowiedział podobne wystawy na następne 8 lat. Projektowana wystawa na rok 1884 będzie miała za przedmiot wystawę przedmiotów sanitarnych i wychowania młodzieży. Na rok 1885 wystawa wynalazków przemysłowych i maszyn. Na rok 1886 wystawa płodów angielskich i indyjskich.

Eksplozja w podziemnej kolei żelaznej w Londynie spowodowana była nabojami z nitrogliceryny.

Statek Holyhead i barka niemiecka Alhambra uderzyły o siebie i obydwie utonęły. Z Holyhead zginęły 2 osoby, z Alhambry 13.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 3 listopada, św. Huberta b. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Długość dnia 9 godzin 26 minut.

Wypadyk historyczne. 1376 Litwa najeżdża Polskę. — 1633 Sejm elekcyjny. — 1656 Umowa Jana Kazimierza z carem o tron. — 1705 August II wznawia w Tykocinie order orła białego. — 1771 Porwanie Stanisława Poniatowskiego. — 1806 Henryk Dąbrowski wzywa do broni.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zieliński z Skąpego, Kurnatowski z Owieńsk, Kurnatowski z Warszawy, Kościelski z Sępna, Brandt z Manheimu, Stan z Lyonu, Paliszewski z Hutki, Zakrzewski z Osieka.

KAMLENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Engländer z Chodzieży, pani Brandeis z Pragi, Adamczewski z Brzeźnicy, Kaczmarekiewicz z Mszyczyny, Scholtz z Kempna, Komorski z familiją z Kujaw, Bogdański z Mokronosa, Mosadowski z Kłocka, Karczewski z Lubrza, Faerber i Zeruk z Wrocławia, Ziółkowski z Jarocina, Doerfer z Ponieca, Wilczewski z bratem z Królestwa Polskiego, Sawicki z żoną z Kapia, Majewski z Zbytki, dr. Pauli z Żabikowa, Biernacki z Ostrowa.

(Nadesłano)

Nie ma wątpliwości!

Kto tego czasu powątpiewał, iżby piekuni szwajcarskie aptekarza R. Brandta nie były pewnym, szybko działającym i przyjemnym środkiem domowym i leczniczym w chorobach żołądka, jelitów i krwi, ten niechaj czyta sądy i zdania, które piekusi męzowie nauki lekarskiej o tych pigułkach ogłosili. Do nabycia pudełko po 1 marce w znanych aptekach. (2183)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § 2 prowincyi 2 listopada. (Chmiel). Obrót w tym tygodniu był znaczny. Liczbę zamiejscowych kupców jest znaczna — mianowicie przybyło ich wielu z Czech i Bawaryi. Ale i krajowi mielarze liczną są reprezentowani i zakupują niemało. Plantatorzy trzymają się w skutek tego bardzo rezerwowo licząc na późniejsze wyższe ceny. W głównych obwodach uprawy chmielu sprzedano już przeszło połowę zbioru tegorocznego. Lepsze gatunki mają wielki popyt i placą za nie ponad najwyższe notowania. Towar średni także ma popyt i niemało go zakupowano i w części po wyższych cenach. Z zupełnie ostatniego towaru sprzedano mało. Placono za gatunek I 180—190 mrk., za średni 150—160 mrk., za pośledni 125—135 m. za 50 klg.

Poznań dnia 2 listopada 1883.

Zyto. Wypowiedziano —, — centarów. Cena wypowiedziana 146,—, listopad 146,—, listopad-grudzień 145,—, grudzień-styczeń 145,50 kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczki) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, — litrow, cena wypowiedziana 48,80 marek, listopad 48,80, grudzień 48,30, 1884 styczeń 48,20, luty 48,40, kwiecień-maj 49,30, w miejscu bez beczki 49,80 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR				
	piękny	średni	pośledni		
dnia 2 listopada 1883.					
Pszensica	100 kilogr.	19 20	17 80 17	—	—
„ nowa	—	15 40	14 70	14	—
Zyto	—	14 50	13 20	—	—
Jęczmień	—	14 20	13	—	—
Owies	—	—	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—	—	—
Groch na parzę	—	—	—	—	—
Kartofle	—	4	3 50	3	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policji w Poznaniu.

Poznań, dnia 2 listopada 1883.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu
	dobry	średni	pośled.	
Pszensica	najwyż. 100 kil. 20 40	19 50	18 50	} 19 15
	najniż. —	—	—	
Zyto	najwyż. —	15 70	14 10	} 14 70
	najniż. —	—	—	
Jęczmień	najwyż. —	14 40	13 60	} 13 53
	najniż. —	—	—	
Owies	najwyż. —	15 20	14 20	} 14 10
	najniż. —	—	—	

Przedmiot.	za 100 kil.	Inne artykuły:			w przecięciu
		najwyż.	najniż.	w	
Słoma	prosta	4 50	3 25	3 68	} 6 18
	barłóg	—	—	—	
Siano	—	7 50	4 75	—	} —
Groch	—	—	—	—	
Soczewica	—	—	—	—	} —
Fasola	—	—	—	—	
Kartofle	—	3 50	2 70	3 10	} —
Wółowina	kułka	1 40	1 20	1 30	
	żebra	1 20	1	1 10	
Wieprzowina	—	1 40	1	1 20	} —
Skopowina	—	1 30	1	1 15	
Cielęcina	—	1 40	1 20	1 30	} —
Maśło	—	2 20	2	2 10	
Jaja	za kopę	3 20	—	3 20	} —

Bydgoszcz, 1 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klog.

Pszensica niezmięta, piękna ciemna i szklista 173—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., poślednia 130 do 155 mrk.

Zyto niezmięta, w miejscu krajowe piękne 142—144 mrk., średnie suche 138—140 mrk., poślednie —, — mrk. Jęczmień nom. piękny 140—145 mrk., średni —, — mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —, — mrk. Groch wrzący 160—165, na parzę 145—152 m Okowita za 100 litr. a 100%, 49—49,50 m.

Wrocław 1 listopada 1883.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedziano —, — cent. n. Cena wypowiedziana 1000 cent. listopad 150,50 plac, listopad-grudzień 150—150,50 złd. i plc., grudzień-styczeń 150,50 złd., 1884 kwiecień-maj 155,— złd., na maj-czerwiec 156 złd. Pszensica, Wypow. — cent., na listopad 139 złd.

Owies. Wypowiedzi — centn. na listopad 5,13 — żąd., — pło., listopad-grudzień — pło., kwiecień-maj 140 żąd. Rzep. Wypow. — ctr., listopad 305 żąd. Olj rzepekowy m. zm., wypow. 5000 kil. w miejscu 67. — żąd., listopad 64. — żąd., listopad-grudzień 64. — żąd., pło., kwiecień-maj 66. — żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano — litrów, w miejscu 50. — listopad 50—49,70 pło., listopad-grudzień 49,50—49,20 pło. 1884 grudzień-styczeń 49,20 pło., styczeń-luty — pło., luty-marzec — pło., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 50. — pło., maj-czerwiec 50,50 żąd., na czerwiec-lipiec 51. — pło.

Cena wypowiedziana na 2 listopada: żyto 150,50 mrk., pszenica 139. — mrk., owies 135 mrk., rzep 305 mrk., olj rzepekowy 64. — okowita 50. — mrk.

Ceny targowe z dnia 1 listopada 1883.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej deputacji targowej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszenica biała	20	18	20	17	19	15
Żyto	18	15	16	14	15	12
Jęczmień	16	14	15	13	14	11
Owies	14	13	13	12	13	10
Groch	18	17	17	16	15	14

Zubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemiennie stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik plac. do 9,10 mrk.

Koniczyna do siewa ma popyt, za 50 kilogr. — marek, obca — marek, na wrzesień-październik do — marek.

Tymotka —, za 50 kilogr. —, — mrk.

Berlin 1 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żółta 155—213 według jakości; na miesiąc bieżący pło. 173,5—173,25—175; na listopad-grudzień pło. 173,5—173,25—175; na kwiecień-maj 1884, pło. 185,75 do 186,25; maj-czerwiec pło. 188—188,5. Wypowiedziano 228,000 centnar. Cena przeciętna — marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pło. 138—161 według jakości; na miesiąc bieżący pło. 146—145,75—148,75; na listopad-grudzień pło. 146—145,75—148,75; na grudzień-styczeń pło. 148—147,75—148,75; na kwiecień-maj 1884 pło. 152,5—152 do 142,75; na maj-czerwiec pło. 152,75—152,25—152,75. Wypowia dziano 213,000 centn. Cena przeciętna — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 137—200 według jakości.

Kukurudza w miejscu 137—141 podług jakości. Wypowiedziano — centn.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 124—163 według jakości; na miesiąc bieżący pło. 125,75—125,25; na listopad-grudzień pło. 123,75—125,25; na kwiecień-maj 1883 pło. 133. —; na maj-czerwiec nom. 133,5. Wypowiedziano 65,000 centn. Cena przeciętna — mrk.

Olj rzepekowy Za 100 kil w miejscu bez beczki pło. —, — mrk., w miejscu z beczką pło. —, — mrk., na miesiąc bieżący pło. 65. —; na listopad-grudzień pło. 64,5; na kwiecień-maj 1884 pło. 63,9—64,0. Wypowiedziano 2800 centn. Cena przeciętna —, — mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 1 listopada 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	197,45
Austryackie banknoty za 100 florenów	169,60
Francuskie banknoty za 100 franków	80,75
Angielskie banknoty za 1 funt sterl.	20,37
Dukat w złocie	9,75
Dwudziestofrankówka w złocie	16,18
Półimperyal rosyjski	16,75
Dolar za sztukę	4,20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Wexle 4% Lombard 5%	

Akcyje bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77,25
Poznański bank prowincjonalny	119,75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	149,10
Austryacki bank kredytowy	478. —
Deutsche Bank	143,10
Disconto Comandit	183. —

Akcyje kolejowe.

Poznański-kłuczborska	29. —
z prawem pierwsz.	99,70
Oleśnicko-gnieźnieńska	21,40
z prawem pierwsz.	72,75
Górnoszląska A. C. D. E.	273,30
Lit. B. gwar.	199,25
Wschodnio-pruska południowa	124,25
Galicyjska Karola Ludwika	120,10
Kronprinz Rudolf	71,50
Austryacka kolej państwowa (Francuzi)	534. —
południowa (lombardy)	244. —

Wexle.

Amsterdam 8 dni za 100 florenów	168,40
Bruksela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	80,65
London 8 dni za 1 funt sterlingów	20,36
Paryż 8 dni za 100 franków	80,70
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	169,30
Petersburg 3 tygodnie za 100 rubli	196,30
Warszawa 8 dni za 100 rubli	197,25

Listy zastawne i papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	101,90
Pruska konsol. pożyczka	102,50
pożyczka z 1868 r.	101,60
Oblig. państwowe (Staatsschuldch.)	101,10
99. —	

Listy zastawne

Poznański	100,50
Saskie	94,50
Szląskie stare	94,50
Lit. A.	94,50
Lit. B.	100,60
Zachodnio-pruskie dobr. rycerskich	102,10
ser. I B.	91,60
II ser.	102,60
nowo II ser.	100,80

Listy rentowe.

Poznański	100,90
Pruskie	100,80
Saskie	100,90
Szląskie	100,90
Obligacje powiatowe	100,50
"	101,50
"	101. —

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5	1/2	1/2	61,25
likwidacyjne	4	1/2	1/2	54. —
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/2	1/2	85. —
Włoska renta	5	1/2	1/2	90,10
Austryacka złota renta	4	1/2	1/2	84. —
papierowa	4	1/2	1/2	66,30
" srebrna renta	4	1/2	1/2	78,90
Austryackie losy z 1853 r.	4	1/2	1/2	66,75
" z 1860 r.	4	1/2	1/2	66,80
" z 1864 r.	4	1/2	1/2	314. —
Węgierska złota renta	6	1/2	1/2	101,40
" srebrna renta	4	1/2	1/2	73,60
Rumuńska pożyczka	8	1/2	1/2	71,75
" małe sztuki	8	1/2	1/2	107,25
" z 1880 r.	6	1/2	1/2	102,80
" z 1881 r.	5	1/2	1/2	98. —
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/2	1/2	85. —
" z 1862 r.	5	1/2	1/2	84,90
" z 1870 r.	5	1/2	1/2	85. —
" z 1871 r.	5	1/2	1/2	85. —
" z 1872 r.	5	1/2	1/2	85. —
" z 1873 r.	5	1/2	1/2	85. —
" z 1880 r.	4	1/2	1/2	70,60
" premii z 1864 r.	5	1/2	1/2	133,40
" z 1866 r.	5	1/2	1/2	127,75
" wschodnia I	5	1/2	1/2	54,90
" II	5	1/2	1/2	55,25
" III	5	1/2	1/2	55,80
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.			10,20
Tureckie losy 400 fr.	fr.			38. —

Telegram gieldowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin 2 listopada 1883.

Pszenica stała

listopad-grudzień	176,50
kwiecień-maj	186,50

Zyto osob.

listopad-grudzień	146,50
kwiecień-maj	152,50
maj-czerwiec	152,75

Olj rzepek. stałe

listopad	65,10
kwiecień-maj	64,10

Okowita spok.

w miejscu	50,50
listopad	49,90
list-grudzień	49,20
grudzień-styczeń	—
kwiecień-maj	50,40

Owies

listopad-grudzień	125. —
Wypow-żyta wsp.	85,50
Wyp-okow. kw.	—

Szocecin, dnia 2 listopada 1883

Pszenica stała

listopad-grudzień	178,50
kwiecień-maj	189. —

Zyto niez.

list-grudzień	143. —
---------------	--------

kwiecień-maj

kwiecień-maj	149,50
--------------	--------

Rzepik w miejscu

—	—
---	---

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

Barcin, Lapis kupiec.
Borek, A. Zńska, budowniczy
Buk, Jan Gorzelnicki, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czemlejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Medlewiński, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszka nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dzikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejaki Julian,
Inowrocław, Rosiński, księcielny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, introligator,
Kamionna, pani Kewicka,
Kocina, Osmański, mistrz kowalski,
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Klecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopold Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościąn, Wittig, kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelnicki, organista,
Kozmin, Moll, kupiec,
Kruńca, K. Osieński, kupiec,
Krzyszów, B. Cichowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxowski, kupiec,
Łopienno, Anasztazy Kielczowski,
Łobienia, J. Zędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejcka Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Władysław Stępniewicz,
Mogilno, Józef Stark, kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mroza, A. Mściżewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,

Nowo otwarty, a obficie w doborowy towar zaopatrzonej (2184)

SKŁAD CYGAR, papierosów, tytoni i t. d.
przy ulicy Wodnej nr. 22 pod firmą
A. SURZYŃSKI
poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności zapewniającą rzetelną usługę.

KARTUZYANKA

Esencja żołądkowa kaszubska.
Jest to najlepsza z dotychczasowych gorzkich wódek i likworów; wzmacniając je żołądek dodaje apetytu i przyspiesza trawienie wszelkich ciężkich potraw.
Cena butelki 1/2 litrowej wynosi 1 markę.

B. Pińkowski, aptekarz

w Kartuzach (Carthaus W.-Pr.)
Na składzie mają:
w W. Księstwie Poznańskim
w Poznaniu pp. J. Affeltowicz na Chwaliszewo, W. Becker, plac Wilhelmski, drogeria pp. H. Jasińskiego i Sp., św. Marcin, L. Kurnatowski i Sp. ul. Berlińska, W. F. Meyer, plac Wilhelm, J. K. Nowakowski, plac Wiedeński, w Inowrocławiu pp. K. Nowakowski i J. Jagodziński, w Krotoszinie C. F. Kuselke, w Kościanie drogeria p. Wytyka, w Grabowie apteka p. Degorskiego, w Śremie cukiernia p. Domagalskiego, w Trzemesznie p. K. Majewski, w Strzelnie p. A. Psuja, w Kostrzynie p. A. Urbowski, w Mogilnie p. M. Meissner, w Wrześni p. Fr. Miśkiewicz, w Witkowie p. R. A. Langiewicz, w Nakle p. I. Biniański, w Śmiglu p. B. Radkiewicz, w Gniewkowie p. Gelkra, w Żninie p. S. Rogaliński, w Podzamczu p. K. Frankiewicz, w Pogorzeli p. W. Wielicki, w Wronekach p. P. A. Kayser na dworcu, w Baranowie p. Kempnem p. F. Walczak, w Buku p. M. Siuchniński.
w Prusach
w Gdańsku pp. A. Neumann przy Długim Rynku, K. Jeske, Johannisgrasse, A. Marthen, Steindamm, F. Butterwege w Milchpeter, w Toruniu pp. A. Mazurkiewicz i W. Mielczarek, w Tczewie pp. Cholejewski, w Kościerzynie p. L. Czarnowski, w Świeciu p. A. Leimke, w Konarzynie p. F. Klodziński, w Piławie p. F. Krause.

Radlaura Czerwona apteka

w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37 poleca
1) Radlaura bez smaku kapsułki na tasiemca (asuwając pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 m.
2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (2131)
3) Dr. Rossa Balsam życia i osenya, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha, but. 1 m.
4) Radlaura krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5) Radlaura esencja i masę na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok; cena 1 m.
6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 1 m.
Radlaura poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei Crème).
Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, fluksyj naskórnej (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyzutów. Przeczą tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, oddziaływa bardzo skutecznie oraz usuną na podeważ nagromadzone szkodliwe stwardnienia, za wielkie i znaczne pocenie się nosz.

Herbatę chińską

sprzętu 1883 r.
po 2, 2 1/2, 3, 4, 5, 6, 7, 9 i 12 M. za 1/2 ko
Herbatę karawanową
po 4 1/2, 5, 6, 7, 9 i 12 M. za 1 f. ros.
Prósze herbaciane
po 1 1/2, 2, 2 1/2, 3 M. za 1/2 ko., tudzież
Samowary
w różnych objętościach i fasonach poleca
B. Rogaliński w Toruniu.
Cenniki i opisy samowarów rozesłać franco.

Do radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, to zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.
Taki środek wynalazła Specjalistka w takich rzeczach S. Radlaura Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usunął bez bólu kompletnie nagniotki i niszczył wszelką stwardniałość skóry, a przy użyciu tegoż nie niszczy się bynajmniej bieleńca i nudo nie potrzeba do tego żadnego bólesci sprawnego bandażu. Butelka z pedzlem 60 fen. (2141)

Oryginalny miód krakowski

z znanj i renomowanj miodosystni J. Wójcikiewicza w Krakowie polecam w następujących gatunkach: (1869)
podwójny 1/2 but. M. 1,50 1/2 but. M. 0,75
wystaly " M. 2,00 " M. 1,00
esencjonalny " M. 2,25 " M. 1,25
jasny " M. 2,50 " M. 1,25
Przy odbiorze większej ilości obliczam znaczne tanięj

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.
Jeneralny reprezentant miodosystni J. Wójcikiewicza w Krakowie.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupu, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego (2181)
Bazaru wyprzedaży
67. Stary Rynek 67.
tanie zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych dzieł sztuki, dzieł sztuki, korale od 2 mrk. począwszy, dzetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dzetowe kolczyki i broszki bardzo tania. Dzetowa imitacja od 50 fen. począwszy, torbki do ręcznych robotek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, gupiurowe krawaty i gupiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guzików w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, najwiękzy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanterijnych, dalej wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najczystszych towarach. Bawelna i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki gładcowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanterijne, bielizna i wełniane.
Zwiedzenie mego składu oprócz się niezawodnie.
Na firmę i numer proszę uważać.
M. E. BAB.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat, zamiejscowo zamawiania odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Nakładem
księgarni I. K. Żupańskiego
w Poznaniu
wyszedł tom drugi dzieła p. n.
Historia powstania listopadowego
przez St. Barzykowskiego.
Druk tomów następných odbywa się nieprzerwanie.
Cena każdego tomu 10 mrk. (2175)

Van Houten's

1/2 klg. mk. 3,30
1/4 " " 1,80
1/8 " " 0,95
czyste rozpuszczalne
CACAO
Uprasza się zwaćcać na cenę.
najlepszego gatunku. Przyrządzić można i w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filiżanek. (1965)
Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.
Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik. korzeni i w drogeriach.

J. Stark jun.

Handel tow. kolonialnych, win, cygar, węgla i żelaza.
Prosząc o łaskawość poparcie mego przedsiębiorstwa tuszę sobie, że nabytym doświadczeniem w zawoździe kupieckim, jako też dobrym towarem, rzetelną i skora usługa zaskarbię sobie względy i zaufanie mych taskawych odbiorców.
Mogilno, dnia 31 października 1883.
Z szacunkiem
Józef Stark.

SKŁAD GŁÓWNY.

Van Houtena czyste, rozpuszczalne
CACAO

S. Sobeski w Bazarze.

Skład drugi: Ul. Fryderykowska nr. 1. Na przeciwko Sądu Nadziemiańskiego.

Handel mój bogato zaopatrzonej w wszelkie artykuły wchodzące w zakres krawiectwa jako i szewstwa, poleca rozm. gumy, prunele, flanele, płótna, dalej barchany, szyrtyngi, gazę, aksamity, welwety do obsad, biały i kolorowy atlas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję. (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Herbatę chińską sprzętu 1883 r.

uzupełnieniem wyborami gatunkami. Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Lokale

Restauracyi „Muzeum“ w Toruniu

a mianowicie: sala do zabaw towarzyskich, koncertów etc. 1 większy i 4 mniejsze pokoje restauracyjne, salka baliardowa, 2 garderoby, kuchnia, pralnia, spiżarnia, kilka sklepów, pomieszczenie prywatne i inne potrzebne pomieszczenia są do wynajęcia z dniem 1-go kwietnia 1884. (2143)
Warunki dzierżawy wyłożone są w godzinach przedpołudniowych od 10 do 12 u p. **B. Rogalińskiego w Toruniu.**

Wyższy prymaner

uczestniczył egzaminowanj, muzyczny, dobrej w języku fran. uzkim, na pensy 250 tal. (2180)
Mamy do umieszczenia
nauczyciela domowego, zdanego pedagogą, nauczycielki egzaminowanj u. u. y. alna Niemie. ale katolickie, bony Polki i Niemki.
Koczorowski i Wlazłowski Wrocławsk. ul. 15.

Harmonium

z pełnym głosem organ. o 8 regestrach jest korzystnie do nabycia u fabrykanta organów

Ratzke

w Lissa (na Śląsku).

Sala Lambert.